

Wybitny specjalista ds. bioterroryzmu traci pracę

26 czerwca 2014

Wybuch wielkiej epidemii, która może zdziesiątkować ludzką populację na danym terytorium nie jest wcale domeną jedynie potencjalnych terrorystów, którzy w ten sposób będą chcieli zaszantażować rządy, zdobyć wpływy polityczne albo po prostu uzyskać rozgłos. Czasem epidemię może spowodować zwykła nieostrożność lub drobny wypadek w laboratorium.

Dopiero kilka dni po fakcie media poinformowały jak blisko tragedii byli mieszkańcy Atlanty. Wszystko z powodu nieuwagi naukowców pracujących przy śmiertelnej bakterii węglika. Setki pracowników mieszczącego się w tym mieście Bioterror Rapid Response and Advanced Technology Laboratory zostało narażonych na zarażenie się węglikiem, po tym jak ze ściśle strzeżonych pięter przeniesiono próbki prosto do pomieszczeń z pracownikami. Jak podaje agencja Reutersa złamano co najmniej kilka procedur bezpieczeństwa, między innymi pracownicy zamiast wymaganych 48 czekali jedynie 24 godziny na stwierdzenie, że testowana próbka z węglikiem została zneutralizowana i można ją bezpiecznie przenieść na niższe poziomy.

Zaledwie kilka dni wcześniej badający bakterię naukowcy pracowali nad nowym protokołem neutralizacji i zabezpieczenia jej przed ewentualnym przeniesieniem na mniej strzeżone obszary. W ubiegły piątek na liście potencjalnych osób, które były narażone na infekcję umieszczono w sumie 84 pracowników laboratorium, większość z nich poddano kuracji antybiotykowej a także podano szczepionki. W efekcie skandalu stanowisko stracił dotychczasowy dyrektor laboratorium Michael Farrel a większość pracowników dostała zakaz wypowiadania się dla mediów.

Na pocieszenie należy podkreślić, że jest to pierwszy od wielu dekad podobny „wyciek” groźnego wirusa z amerykańskich laboratoriów, niestety nie mamy gwarancji, że podobnych procedur przestrzega się równie dokładnie także w innych krajach.

Autor: Victor Orwellsky

Na podstawie: www.reuters.com

Źródło: [Kod Władzy](#)